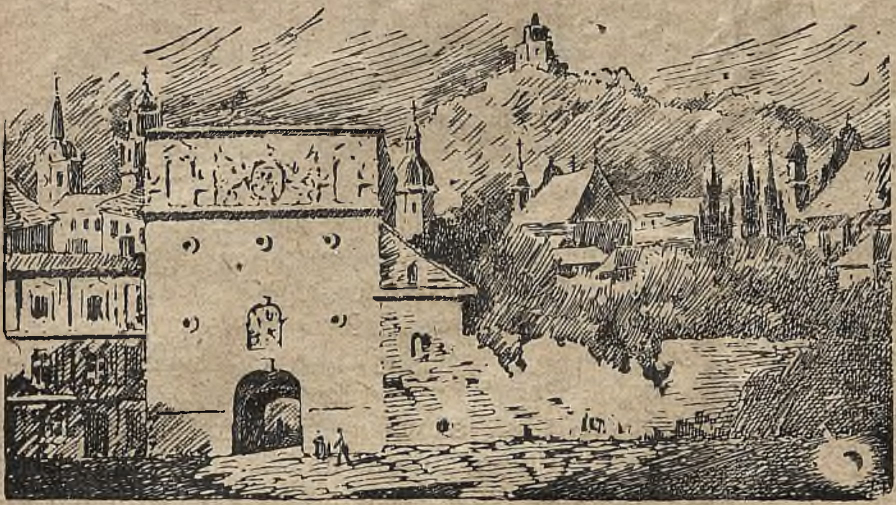
18-go sierpnia 1929 r. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena numeru 10 groszy.



Pismo tygodniowe ilustrowane dla miast, miasteczek i wsi.

ADRES: Wilno, Dominikańska 4, Telef. 4-48.
Redakcja czynna: codziennie prócz niedziel i świąt w godzinach od 2 do 3 po południu.

CENA PRENUMERATY:
Z przesyłką kwartalnie 1 zł. 30 gr., półrocznie 2 zł. 60 gr. rocznie 5 zł. Conto czekowe 80187.

CENA OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem 1/1 str. 150 zł., 1/2 str. 75 zł., 1/4 str. 37.50 zł., 1/8 str. 18.75 zł., 1/16 str. 9.50 zł.
Po tekście o 20% taniej. Za wiersz milimetrowy jednoszpaltowy (1/6) za tekstem 10 gr.
Przy powtarzających się ogłoszeniach udziela się odpowiednich rabatów.

GŁOS WILEŃSKI

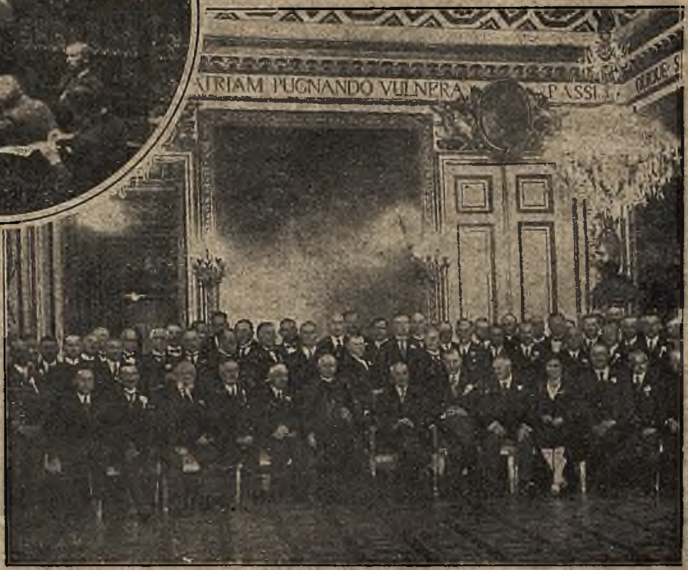
Wydawnictwa rok IX
Nr. 33.

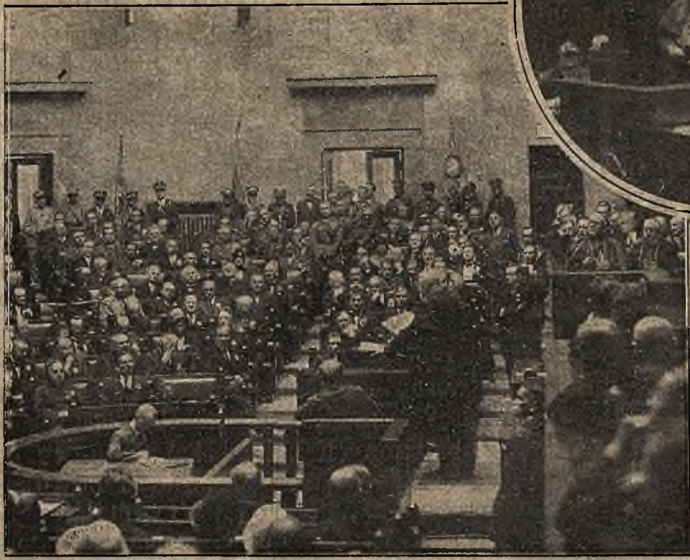
Zjazd Polaków z zagranicy.











1) Komitet organizacyjny zjazdu Polaków z zagranicy. 2) Delegacja w drodze od mogiły Nieznanego Żołnierza do Sejmu 3) Przemówienie J. E. ks. prymasa Hlonda w Sejmie. 4) Otwarcie zjazdu w sali sejmowej. 5) Delegacja zjazdu u p. Prezydenta na zamku

Cud nad Wisłą.

Dnia 15 sierpnia obchodzimy dziewiątą rocznicę wielkiej bitwy nad brzegami Wisły, kiedyto armja polska powstrzymała pod murami stolicy, najazd hord bolszewickich, by następnie odrzucić i przepędzić wroga z granic Polski. Dlaczego wypadek ten nazywamy cudem?

Bo rzeczywiście wdaniem się siły nadprzyrodzonej wytłomaczyć możemy te zmiany, jakie zaszły w naszej armji, która po trwającej miesiącami ucieczce, nieraz w rozsypce i nieporządku, przeszła w jednej chwili do ataku i wielokrotnie liczniejszego nieprzyjaciela na głowę pobiła, Ale nie tylko armja, nietylko żołnierze ulegli przeobrażeniu.

Całe społeczeństwo jakby się odmieniło wówczas.

Najwięksi samolubi, największe lekkoduchy zapominali o swych troskach osobistych, o zabawie i przyjemności, a szli na front lub nieśli w ofierze dla Ojczyzny swą pracę lub grosz.

A położenie rzeczywiście było ciężkie.

Dzięki lekkomyślnej polityce ówczesnego naczelnika państwa, p. Józefa Piłsudskiego, znaleźliśmy się na skraju przepaści. Front rozciągnięty niepomiernie musiał pęknąć. Tacy sojusznicy, jak bandy ukraińskie Petlury, z którym p. Piłsudski zawarł przymierze i do Kijowa go wprowadził, zdradzali na każdym kroku przechodząc na stronę bolszewików.

Skarb świecił pustkami, bo rząd wciąż drukował małowartościowe marki. Sejm podzielony na skłócone partje i wódz armji, który nie wierzył we własny Naród.

A jednak właśnie ten Naród zdobył się na wysiłek, znalazł w sobie tyle siły ducha, by w chwili stanowczej skupić się, by zapomnieć o kłótniach i swarach i stanąć jak jeden w obronie zagrożonej niepodległości. Powstała wielka armja ochotnicza pod wodzą generała Hallera, znalazły się potrzebne pieniądze na umundurowanie i zaopatrzenie.

Skąd się to wszystko wzięło?

Jakim cudem powstało?

Zrodziło się z wielkiej miłości i wiary w opiekę i pomoc Bożą!

Sprawdziły się słowa prorocze księdza-kapelana Ignacego Skorupki, któremi na kilkanaście dni przed swoją bohaterską śmiercią na polach pod Radzyminem krzepił w odwrocie i klęsce dusze żołnierskie: „Najświętsza Panna, Patronka i Królowa Polski, nie dopuści, aby Naród miał zginąć. Ona to modlitwą swą i prośbą uzyska u Boga łaskę cudu. 15-go sierpnia, w święto Wniebowzięcia, Polacy przestaną się cofać i rozpoczną się dni tryumfu polskiego",

I rzeczywiście Pan Bóg zesłał swą łaskę, dając Narodowi polskiemu i jego żołnierzom moc ducha i przywracając utraconą zdawałoby się odwagę i waleczność. To też w rocznicę Cudu nad Wisłą niech cały Naród, jak ongiś ojcowie nasi po klęsce pod Cecorą, zanosi modły do Królowej Korony Polskiej:

„Bądź pozdrowiona Panno, Matko Boga, Ciebie wzywamy — pomóż zwalczyć wroga, ocal nam Polskę w tym srogim frasunku. Niechaj znów dozna Twojego ratunku. Przyczyń się Panno, niech z Twojej obrony zbawienie będzie dla polskiej korony".

I Bóg nas nie opuści odwracając nieszczęścia, które na Polske przyjść mogą.

Ewangelja święta

na niedzielę trzynastą po Świątkach

zapisana u św. Łukasza, rozdz. 17, w. 11 — 19.

W on czas: Gdy Jezus szedł do Jerozolimy, przechodził między Samarją a Galileją. I gdy zbliżał się do pewnej osady, zabiegło Mu drogę dziesięciu mężów, trądem okrytych. Stanęli oni zdaleka i podnieśli głos, wołając; Jezusie, Mistrzu, zmiłuj się nad nami. A ujrzawszy ich rzekł; Idźcie, pokażcie się kapłanom. I stało się, że podczas drogi zostali oczyszczeni. A jeden z nich, widząc, że był uzdrowiony, wrócił się, wielbiąc Boga głosem wielkim i dzięki czyniąc, padł na oblicze do nóg Jego; — a był to Samarytanin. Jezus zaś odezwał się i rzekł: Czyż nie dziesięciu zostało oczyszczonych? Gdzież więc jest dziewięciu? Żaden więc z nich nie wrócił się, by chwałę oddać Bogu z wyjątkiem tego cudzoziemca? Do niego zaś przemówił: Wstań, idź, — wiara twoja uzdrowiła cię!

Nauka.

„Idźcie, pokażcie się kapłanom."

Trędowaci zostali uzdrowieni dopiero wtedy, gdy spełnili rozkaz Zbawiciela: „Idźcie, pokażcie się kapłanom.„

Podobnie odbywa się uleczenie naszej duszy z trądu grzechowego, gdy „ukażemy się kapłanom", gdy otworzymy wnętrze serca naszego kapłanowi na spowiedzi. Ile to bolączek, ile ran, ile wrzodów ropiących w sumieniu ludzkiem zagoił Pan Jezus za pośrednictwem kapłanów na spowiedzi. Co więcej, sakrament pokuty wlewa do duszy balsam pociechy, i daje osobną cudowną pomoc do poprawy życia. Trzeba tylko, byśmy tak pokornie, jak ci trędowaci, stanąwszy przed spowiednikiem, westchęli:„ Jezusie, zmiłuj się nad nami!" Z Jezusem bowiem nasza sprawa w trybunale pokuty. Kapłan jest tylko jego zastępcą.

Za czasów św. Marcina, wielkiego cudotwórcy, biskupa w Tours, gromadziły się około katedry rzesze żebraków, kalek, ślepców, wyciągających rękę po jałmużnę. Razu pewnego całe to pospólstwo poczęło nagle uciekać, kryć się jak stado kuropatw, którę spostrzegły jastrzębia.

Pyta się ktoś: Czemu uciekacie?

— Bo nadchodzi Marcin, biskup nasz.

— Ależ to święty może was uzdrowić!

— Tego my właśnie nie chcemy, bo kto nam potem jeszcze da jałmużnę? Musielibyśmy zabrać się do roboty!

Całe rzesze obarczonych kalectwem duchowem, obsypanych trądem grzechowym, podobnie zachowują się w odniesieniu do kapłana, któryby przywrócił im zdrowie duszy, gdyby nie stronili od Sakramentu pokuty. A czemu stronią?. Bo musieliby zabrać się do poprawy życia. Zerwać grzeszne przyjaźni, unikać złego towarzystwa! Oto trędowaci, którzy nie chcą być oczyszczeni, nie chcą pokazać się kapłanom...

Co robić, żeby koń nie chorował?

Choroba konia w gospodarce powoduje wielkie straty, bo i koń się marnuje, i robota stoi, i karm, który chory koń spożywa, jakby ginie, bo go chory koń nie odpracuje.

Naturalnie chorego konia czemprędzej trzeba leczyć, lecz jeszcze lepiej zapobiegać chorobie i utrzymywać konia tak, by on był zdrów.

Nic to nie kosztuje, ale wymaga uwagi ze strony gospodarza.

Każdy dobry i praktyczny gospodarz sam wie, jak konia trzeba doglądać, więc tu chcemy tylko przypomnieć te zabiegi i starania, które koniowi zdrowie zapewnić mogą.

Przedewszystkiem codzień trzeba konia oczyścić szczotką, a nie zgrzebłem, które służy tylko do czyszczenia szczotki. Tylko w ostateczności można użyć zgrzebła do usunięcia zeschniętego błota, nigdy jednakże nie używa się zgrzebła do czyszczenia głowy i nóg. Jeżeli głowę i nogi nie da się oczyścić za pomocą samej szczotki, to się używa do tego celu wiechcia ze słomy, bo łatwo delikatne miejsca zgrzebłem zadrasnąć, a że jest ono brudne, więc łatwo spowodować powstanie wrzodów, a nawet zakażenia krwi, od którego zwierzę może zginąć.

Nie należy czyścić konia podczas karmienia, przy żłobie, bo wówczas kurz z konia osiada na karm, a połknięty również może wszelkiego rodzaju choroby spowodować. Najlepiej konia czyścić na dworze, przy stajni, co się zaleca nawet w zimie. Po oczyszczeniu należy konia napoić, a potem dopiero dawać pokarm, a nie odwrotnie. Nie zaleca się szczególniej pojenie zaraz po karmieniu.

Nie należy poić konia rozgrzanego, chyba żeby koń szedł zaraz w dalszą drogę albo do roboty i nie stał zgrzany.

Po robocie, lub zwłaszcza po dłuższej drodze, gdy koń przyjdzie zgrzany i zmęczony, należy go z pół godz. oprowadzać w uprzęży, a lepiej z roboty powracać stępa i w końcu drogi nie pędzić konia, by miał czas przed pójściem do stajni uspokoić się i ostygnąć. W stajni daje się naprzód trochę suchego siana; po godzinie wolno napoić, a potem dopiero, po dwóch godzinach, zadać obrok.

Przy takiem obchodzeniu się nigdy ochwatu nie będzie, a wszak nawet najlepszy koń ochwacony staje się kaleką. Kąpać konia dobrze jest jak najczęściej, choćby codziennie, ale nigdy spoconego i zmęczonego, jak również nie w południe, jeżeli słońce pali.

Jeżeli koń wraca do domu spocony lub mokry od deszczu, to należy go dobrze z wilgoci i potu wytrzeć wiechciem słomy. Gdy koń stoi bez pracy, to można ilość obroku zmniejszyć i pamiętać jeszcze jedno: marchew jest zdrowym pokarmem dla koni, osobliwie na wiosnę, ale nie należy jej dawać więcej jak jakie 5 kilo.

Siano dla koni najlepsze jest z łąk suchych; nie powinno być stęchłe lub spleśniałe. Owies też winien być czysty, bez piasku i kurzu, nie stęchły. To samo powiedzieć można o każdym karmie, czy to będą otręby, czy makuchy. Te ostatnie są dla konia zalecane, ale tylko lniane, bo z konopi są szkodliwe, gdyż łupiny konopi powodują u koni chorobę żołądka i kolki.

Jeżeli koń jest łykawy i gryzie żłób oraz zagrodzenie, to należy obić krawędzie żłobu blachą, a jeszcze lepiej przywiązywać konia tyłem do żłobu, siano kłaść na ziemi, a obrok dawać w torbie.

Można w ten sposób konia od łykania odzwyczaić.

Dobrze jest kłaść koniom do żłobu sól w bryłach.

Codziennie należy sprawdzić, czy koń chętnie je, a jeżeli przestaje on jeść, to jest pierwszy znak, że jest chory,

Należy również sprawdzać, czy w kale końskim niema glizd i czy czasem nie odchodzi całe ziarno.

Jeżeli ziarno odchodzi całe, co się często starym koniom zdarza, to lepiej ziarno zamienić ospą.

Codziennie należy obejrzeć kopyta, oczyścić z gnoju i wytrzeć słomą. Nie zapominać też o pęcinach, by zabezpieczyć przed grudą. Sprawdzać, czy podkowy są całe, czy dobrze się trzymają.

Przekuwać zaleca się konia co 6 tygodni, wówczas można mieć pewność, że i podkowy i kopyta będą w porządku.

Stajnię trzeba dobrze przewietrzać i zmieniać podściółkę tak, by koń nie stał na mokrem. Dla zaoszczędzenia słomy radzi się słać grubą sieczką pociętą chociażby kosą na kawałki półmetrowe.

Równiej się wówczas ściele, mniej słomy wychodzi i gnój również na polu się układa równiej, a to też coś w gospodarce znaczy.

Dr. J. Pawłowski.

Brzydka sprawa.

W Nr. 31 „Głosu Wileńskiego“ w artykule wstępnym pod tytułem „Najgorsze Partyjnictwo“ zwróciliśmy uwagę na popieranie przez władze takich przedsiębiorstw prywatnych jak „Centrala Handlowo Rolnicza“ w Wilnie, której oddziałom, działającym w powiatach pod nazwą „Rolnika“, powierzono organizację pomocy siewnej i dożywiania ludności, która ucierpiała od klęski nieurodzaju.

Stwierdziliśmy wówczas, że na artykuły zamieszczone w „Dzienniku Wileńskim“ i w „Kurjerze Poznańskim“ nie dano żadnej odpowiedzi, a władze nie udzieliły żadnych wyjaśnień, aczkolwiek „Rolnikowi“ powiatu Brasławskiego stawiano bardzo ciężkie zarzuty.

Gdyby panowie z „Rolnika“ byli całkiem w porządku, to wytoczyliby „Dziennikowi Wileńskiemu“ sprawę sądową, ale tego nie uczyniono, natomiast szukano innych dróg i wreszcie po miesiącu przeszło ukazało się w gazetach pismo wydziału Powiatowego Sejmiku Brasławskiego, w którym Wydział stwierdza, że zarzuty stawiane „Rolnikowi“ brasławskiemu są niezgodne z prawdą, a artykuły piętnujące działalność „Rolnika“ szkodzą ogółowi rolników, którzy ucierpieli od klęski nieurodzaju.

Ponadto Wydział Powiatowy stanowczo przeciwko pisaniu takich artykułów, jakie się ukazały w “Dzienniku Wileńskim“ i „Kurjerze Poznańskim” protestuje.

Otóż naszym zdaniem Wydział Powiatowy nie ma racji.

Nie ma jej przedewszystkiem dlatego, że wypadki podane w gazetach miały miejsce, więc pisano o „Rolniku“ prawdę.

Nie ma racji jeszcze i dlatego, że ukrywanie zła nigdy nikomu na dobre nie wyszło. Zło należy tępić w zarodku, a jeżeli je przemilczeć, to ono potem samo na wierzch wylezie i jeszcze więcej szkody wówczas może być.

Ponadto niech panowie z Wydziału Powiatowego pamiętają, że „stwierdzając“, iż „Rolnik“ należycie ze swoich obowiązków się wywiązał biorą dziś za niego wobec społeczeństwa, a w szczególności włościan pow. Brasławskiego, całkowitą odpowiedzialność.

Naszym zdaniem Wydział Powiatowy postąpił bardzo nieopatrznie stając w obronie przedsiębiorstwa prywatnego zanim sprawa została należycie zbadana i wyjaśniona.

A sprawa jest naprawdę brzydka — bardzo brzydka.

Z POLITYKI.

CO SIĘ WYDARZYŁO W UBIEGŁYM TYGODNIU

W Polsce.

Termin zwołania Sejmu. W kołach politycznych utrzymują, że sesja budżetowa Sejmu i Senatu otwarta zostanie w tym samym terminie, co w roku ubiegłym, t. j. w końcu miesiąca października.

Zjazd legjonistów odbył się w tym roku w Nowym Sączu w Małopolsce zachodniej. Zjazd był mniej liczny niż zazwyczaj.

P. Piłsudski na zjazd nie przybył i przysłał list, w którym się tłomaczy, iż nie przyjeżdża ze względu na zły stan zdrowia.

W końcu listu wymyśla on większości Narodu polskiego za to, iż ani przedtem, ani teraz nie szła z polityką legjonów i jej wodza woląc tych, co się im przeciwstawili.

List, jak na p. Piłsudskiego, wyjątkowo spokojny i zawiera tylko jeden nieprzyzwoity wyraz.

Nie stawili się na zjazd również ministrowie obecnego rządu, zaś generałowi Rydzowi-Smigłemu jakoby zepsuło się w drodze auto.

Rej wodził na zjeździe prezes klubu sejmowego bebechów niby — pułkownik Walery Sławek i szereg takich jak on jegomościów z pośród posłów bebechowych i urzędników, którzy nie bardzo wiele mają wspólnego z legjonami, lecz zato po przewrocie majowym zdołali dostać się na wysokie stanowiska.

Wogóle zjazd świadczy o upadku wpływów związku legjonistów p. Piłsudskiego.

Las polski znowu w ręce anglików. Pomiędzy pewną firmą angielską a ministerstwem rolnictwa toczą się rokowania w sprawie utworzenia mieszanego towarzystwa handlowego, którego zadaniem będzie eksport drzewa z polskich lasów państwowych. Niedawno rozwiązana została jak wiadomo, umowa z angielskiem tow. „Century“ w następstwie czego musiał rząd polski towarzystwu „Century“ wypłacić ogromne odszkodowanie. Dlaczego więc znowu wracamy do tego samego?



Oddział przysposobienia wojskowego Sokoła defiluje (maszeruje) przed p. Prezydentem Rzeczypospolitej.

Grecki mąż stanu przyjeżdża do Polski Premjer grecki, E. Venizelos, wyraził zamiar przyjazdu do Warszawy, skąd uda się do Poznania celem zwiedzenia Powszechnej Wystawy Krajowej. Dokładny termin przyjazdu premjera na P. W. K. nie jest ustalony, w każdym razie nastąpi przed wrześniowem posiedzeniem Ligi Narodów.

Nowe monety. Ukazały się nowe srebrne 5 i 1 złotówki, których większe ilości wpłynęły do kas skarbowych. W celu szybkiego rozpowszechnienia po kraju, urzędnicy i wojskowi otrzymali część pensji na sierpień nowymi monetami.

Wycieczki się mnożą. Ruch wycieczkowy na P.W.K. w miesiącu sierpniu przybiera na rozmiarach. Przyjeżdżają nietylko wycieczki krajowe, ale coraz więcej przybywa wycieczek zagranicznych, których uczestnicy po powrocie do swych stron rodzinnych szeroko roznoszą znajomość nietylko P. W. K. ale i całej Polski.

Straty z powodu gradów. Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych otrzymał meldunki o wielkich stratach, wyrządzonych w ciągu ostatnich dwóch tygodni przez burze gradowe. Szczególnie ucierpiały zasiewy żyta w województwie: Poznańskiem, Tarnopolskiem i Lubelskiem. W niektórych miejscach odsetek zniszczonych zbóż wynosi 70 proc.

Zagranicą.

Konferencja w Hadze. W Hadze, w Holandji, w tych dniach rozpoczęła się narada prawie wszystkich państw Europy, a przytem i Stanów Zjednoczonych. Zadaniem jej będzie omówienie nowego planu spłat długów wojennych, opracowanego przez p. Junga. Jak wiadomo przedtem obowiązywał plan Dawesa, ale Niemcy narzekały, że ten plan jest dla nich za ciężki. Niemcom udało się dobić targu i plan Dawesa został zamieniony na plan Junga. I według tego planu Niemcy nie chcą spłacać swoich długów, to też konferencja w Hadze będzie miała nielada trudną sprawę do załatwienia.

Nowy rząd francuski uważa obronę praw i interesów Francji na konferencji w Hadze za swoje najważniejsze zadanie.

W konferencji w Hadze weźmie udział i Polska. Prezesem delegacji jest minister spraw zagranicznych Zaleski, drugim delegatem prezes Mrozowski, delegat polski w komisji odszkodowań, oraz kilku innych wybitnych przedstawicieli.

Nowy lot „Zeppelina“. Sterowiec niemiecki „Zeppelin“ odbył nowy lot do Ameryki. Mimo niesprzyjającej pogody, sterowiec dotarł do brzegów amerykańskich po 93 godzinach lotu.

Zatarg sowiecko-chiński ciągle trwa. W moskiewskich kołach politycznych uważają, że położenie w Mandżurji jest bardzo złe. Osiągnięcie porozumienia z chińskim rządem nankińskim jest niezmiernie trudne.

Rząd nankiński nie zgodził się na przywrócenie dawnego stanu rzeczy na kolei wschodnio-chińskiej, a władze sowieckie uzależniają od tego prowadzenie rokowań.

Rozbrojenie państw. Premjer angielski, Mac Donald, napisał artykuł do pism amerykańskich, omawiający warunki ogólnego rozbrojenia.

Między innemi proponuje Mac Donald ograniczenie ilości ciężkich dział, czołgów, samolotów wojennych i okrętów.

Wojna gazowa powinna być wzbroniona. Wydatki na zbrojenia w poszczególnych państwach muszą być zmniejszone. Kontrolę nad zmniejszeniem powinna utrzymywać organizacja międzynarodowa, składająca się nietylko z państw stojących poza nią.

Pozatem konieczna jest międzynarodowa kontrola handlu materjałem wojennym.

Szkoda jednakże, że p. Mac-Donald zamyka wciąż oczy na stałe zbrojenie się Niemiec i popiera politykę tych największych i najniebezpieczniejszych wrogów pokoju.

Rzeczy ciekawe.

Rząd meksykański odnawia kościoły. Donoszą z Meksyku, że rząd zgodził się wydać na cele koniecznego remontu kościołów katolickich 480 tysięcy dolarów amerykańskich. Między innemi odnowioną zostanie katedra metropolitalna w Meksyku. Część tych kościołów, ogłoszonych w swoim czasie, jako własność państwa, nie była zupełnie używana od trzech lat.

Jak zostać litewskim ministrem. Komendant szkoły oficerskiej w Szawlach, Sztencel, dowiedziawszy się, że w jednej z pobliskich wiosek na posiedzeniu gminy chłopskiej odzywano się z nienależytym poszanowaniem o Woldemarasie, pojechał do wsi na czele oddziału konnych żołnierzy i poddał wszystkich mieszkańców wioski chłoście. Woldemaras widząc ten dowód zdolności „administracyjnych" Sztenela, powołał go na stanowisko wiceministra spraw wewnętrznych z tem, że w najbliższym czasie będzie mianowany ministrem.

Praca w ciągu 375 dni. Gazety sowieckie zamieszczają artykuły, w których proponują ustalenie pracy w fabrykach w ciągu 365 dni rocznie. Praca bez odpoczynku, według zdania prasy, nie jest ciężką i musi być wprowadzoną od 1930 roku.

Pomnik służącej. W najbliższym czasie zostanie ustawiony w Wiedniu w ogrodzie przy Sterneplatz pomnik służącej Margarete Mannhardt, wykonany przez rzeźbiarza Józefa Riedla. Mannhardt poniosła śmierć, ratując swego czasu dwoje dzieci, powierzonych jej opiece od pewnej zguby.

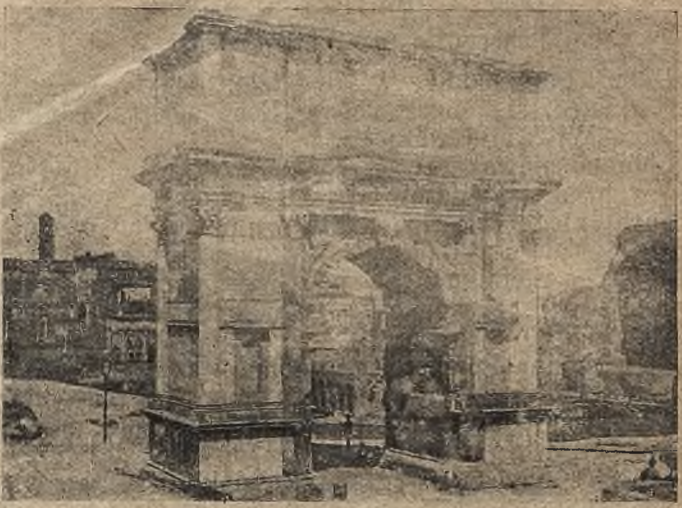
Jak w Chinach rwą zęby. Pewne angielskie pismo medyczne opisuje, w jaki sposób dokonuje się w Chinach operacji rwania zębów. Chińscy dentyści ciągną zmiejsca na miejsce, a przy wykonywaniu swego zawodu posługują się wyłącznie rękami. Młody Chińczyk, mający zostać dentystą, kształci się w tem rzemiośle od najwcześniejszej młodości, wyrabiając przedewszystkiem siłę swoich palców. W tym celu wyucza się takiego ucznia do wyrywania palcami drewnianych kołków, wbitych w deskę; z czasem chłopak taki zdobywa znaczną siłę, mogąc palcami uskutecznić wysiłek równający się podniesieniu trzystu do czterystu funtów.

Dla uśmierzenia bólu zębów, używa chiński dentysta opium, oraz różnych leków z korzeni, z mięty i t. p. Chorym wmawia zwykle chiński dentysta, że ból zębów pochodzi od toczących je robaków. Robaki takie nosi dentysta stale przy sobie i pokazuje je w chwili, kiedy już choremu wyrwał chory ząb.

Dzikusy zjedli uczestników wyprawy naukowej. Wyprawa angielskich inżynierów i geologów, która poszukiwała w Wenezueli (Ameryka Południowa) źródeł naftowych, została doszczętnie wymordowana i zjedzona przez tamtejsze dzikie plemiona. Wyprawa liczyła kilkunastu członków.



Starodawna brama forteczna w murze otaczającym miasto Rzym, zwana bramą św. Sebastjana.



Brama tryumfalna wzniesiona w Rzymie na cześć Tytusa, który w 40 lat po Męce Pańskiej zburzył żydowską Jerozolimę

Pogrzeb cygana. W szpitalu Dzieciątka Jezus zmarł po 15 dniowej chorobie 21-letni Leontja Mineszko, cygan z obozów na Potoku. W szpitalu od godziny 12-ej do 2 min. 30 trwały obrzędy pogrzebowe. Trumnę ze zwłokami wynieśli cyganie z grabarni na ogród szpitalny. Tam z prawej strony stanęli mężczyźni, z lewej kobiety. Uczestnicy uroczystości pogrzebowych przynieśli ze sobą kilkadziesiąt butelek wina. Część wina wypili, resztki zaś z każdej butelki wylewali na nieboszczyka. Po tej uczcie kilka butelek włożono do trumny, nadto pod głowę nieboszczyka podłożono kilkaset złotych. Ta niezwykła ceremonja pogrzebowa zwabiła na miejsce tłumy okolicznych mieszkańców, oraz przechodniów. Następnie trumnę przeniesiono na karawan i kondukt żałobny ruszył na cmentarz prawosławny na Wolę. W uroczystościach pogrzebowych wziął udział król cyganów, Bazyli Kwiek.

Potworek bez ust, oczu i uszu. Co pewien okres czasu zdarzają sie wypadki, że tu lub ówdzie urodzi się coś niesamowitego, noszącego cechy potworka. Dzieje się to i zdarza zarówno u ludzi jako też u zwierząt. — Wszelkie tego rodzaju wypadki ludność tłumaczy sobie zabobonnie i przypisuje temu znaczenie poważne, mające być rzekomo zapowiedzią czegoś niezwykłego w przyszłości.

Niedawno pisaliśmy o urodzeniu się w jednej z łódzkich klinik dziecka "o dwu głowach". Dziś notujemy nowy wypadek przyjścia na świat noworodka—potworka.

Oto mieszkanka wsi Cieżkowice, pod Radomskiem, Marja Wojdanowa, młoda mężatka, powiła w ubiegłą niedzielę trojaczki. Dwoje z nich, dziewczynki, są zupełnie normalne i czują się całkiem dobrze.

Trzecie natomiast, to niesamowity potworek, aczkolwiek zbliżony podobieństwem do człowieka, nie posiada jednak ust, oczu, nosa i t. p. oraz ma pozbawione palców nóżki i zbyt długie rączki.

Wieść o urodzonym potworku rozniosła się po okolicy lotem błyskawicy i wywołała niebywałe wrażenie.— Zabobonni wieśniacy z tego powodu przewidują nieszczęście. Potworkiem zaciekawili się lekarze.

Nowonarodzone dziecko z ząbkami. W Kierznie (pow. Kępno) pewna kobiota powiła dziecko płci żeńskiej, które miało już trzy ząbki.

Zbyteczna litera. W Moskwie kursuje nowa anegdotka o tem, iż w alfabecie sowieckim jest jedna stanowczo zbyteczna litera. Jest to litera „M", która będzie wkrótce usunięta z alfabetu, gdyż stanie się niepotrzebna z powodu braku wszystkich towarów, których nazwy zaczynają się tą literą: w Moskwie brak mianowicie: mąki, mięsa, mydła, manufaktury, makaronu.

Listy z miasteczek i wsi.

Podbrodzie (pow. Święciański).

Dnia 4-go sierpnia, w niedzielę, odbył się w naszem miasteczku koncert chóru „Echo“ pod kierunkiem profesora Wł. Kalinowskiego.

Chór odśpiewał szereg prześlicznych pieśni największych kompozytorów polskich (kompozytorem nazywamy takiego człowieka, który umie układać muzykę do słów pieśni — przypisek redakcji).

Pomimo niedogodnych pod względem słuchowym warunków sali, wykonanie pieśni było bardzo piękne i słuchacze byli zachwyceni.

Muszę jednak przy tej sposobności zwrócić uwagę na bardzo smutny objaw, a mianowicie na rozwydrzenie naszej „mniejszości narodowej“, a ściślej mówiąc żydów, którzy w swej nienawiści do wszystkiego, co polskie, zaczynają posuwać się za daleko. Ta nienawiść i rozwydrzenie objawiły się w zrywaniu afiszów o mającym się odbyć koncercie.

Spacerujący w sobotę żydziaki pozrywali rozklejone ogłoszenia i zapewne wpłynęło to na to, iż było na koncercie znacznie mniej osób, niż można się było spodziewać.

Praca p. Kalinowskiego i całego chóru „Echo“ w takich warunkach jest niesłychanie przykra i tem większa wdzięczność należy się polskim śpiewakom.

To też za pośrednictwem „Głosu Wileńskiego“ śpieszymy złożyć zespołowi chóru „Echo“ i jego kierownikowi, p. Kalinowskiemu, serdeczne podziękowanie.

Parafjanin.

Krzywicze (pow. Wilejski).

Chcę tu opowiedzieć o pewnym człowieku, który przez swą ofiarną pracę i dobroć na powszechny szacunek i miłość zasłużył.

Mam na myśli p. Gabrjela Łopatto, kierownika urzędu pocztowego Kniahinin koło Krzywicz.

Pracuje on na tym stanowisku już od kilku lat, a dał sie poznać jako człowiek ofiarny i pełen poświęcenia.

Przed 2-ma tygodniami uratował p. Łopatto od śmierci jedną z mieszkanek stacji, a w swoim czasie z narażeniem własnego zdrowia zaopiekował się pewną rodziną, w której panowała bardzo niebezpieczna i zaraźliwa choroba — duru plamistego, ratując w ten sposób życie ojcu i trojgu dzieci.

Są to czyny bardzo rzadko niestety w życiu spotykane i dlatego o nich piszę, by prawdziwa zasługa i poświęcenie z należytą oceną społeczeństwa się spotkały.

J. Grygorowicz.

Krzywicze (pow. Wilejski).

Szanowny Panie Redaktorze.

Proszę bardzo o wyjaśnienie w następującej sprawie.

Jak wiadomo, Urząd Wojewódzki otrzymuje ofiary dla głodujących, o czem wiemy zarówno z „Głosu Wileńskiego“ jak i innych gazet. Ofiary te napływają z całej Polski, a nawet i z całego świata, bo piszą, że nasi bracia i siostry z Ameryki także składają ofiary na głodujących rodaków.

Tymczasem w naszej gminie, w Krzywiczach, za każdy otrzymany funt musi się odbyć szarwark: za każdy pud żyta musi ten, co go otrzymał, pracować 2 dni, a z koniem 1 dzień.

Czyli, że do nas dochodzi nie ofiara, lecz zapłata za pracę. Ludzie tego nie rozumieją tem bardziej; że my prócz tego płacimy podatek drogowy i szarwarkowy.

Ludzie dopatrują się w tem jakichś nadużyć i szemrzą. To też proszę bardzo o wyjaśnienie, czy tak rzeczywiście być powinno i kto to ustanowił.

Przecież musi być jakiś komitet, który tym funduszem zarządza?

Oczekuję zatem na rychłą odpowiedź i pozostaję z szacunkiem i poważaniem. Juljan Olkowicz

Zamieszczamy list p Olkowicza, bo istotnie porusza sprawę bardzo ważną. Jednocześnie wyjaśniamy, że wprawdzie jest Komitet Pomocy Głodującym, na czele którego stoi małżonka p. Prezydenta Rzeczypospolitej, jednakże zadanie komitetu sprowadza się li tylko do gromadzenia funduszów i rozdziału ich na województwa. Pomoc bezpośrednią organizują władze wojewódzkie, a w powiatach starostwo i sejmik.

Co się tyczy zapłaty za pomoc, to pochodzi to stąd, że prócz ofiar społeczeństwa również i państwo na rzecz głodujących wydało wiele miljonów złotych.

Pragnąc choć w części odzyskać wyłożoną na ten cel gotówkę wprowadzono zapłatę w formie robocizny szarwarkowej. Możemy więc stwierdzić, że niema w danym wypadku jakiegoś nadużycia, lecz wykonuje się ściśle rozporządzenie władz wyższych.

Trokiele (pow. Lidzki).

W końcu lipca przybył do nas niejaki Aleksander Kuklis urzędnik kasy chorych w Słonimie. Kuklis, korzystając z urlopu służbowego odwiedził swego brata ciotecznego, Piotra Dawidowicza, który przyjął gościnnie krewniaka wedle zwyczaju piwem i kiełbasą.

Gość czuł się jak u siebie w domu i podczas przyjacielskiej pogawędki począł nakłaniać gospodarza, by wstąpił do partji komunistycznej, której on, t. j. Kuklis, jest zwolennikiem i agitatorem na terenie województwa Nowogródzkiego.

Pozatem począł ten miły krewniaczek lżyć p. Prezydenta Rzeczypospolitej oraz innych dostojników państwowych, a ponadto wyśmiewać naszą Wiarę katolicką szydząc w szczególności z Matki Boskiej Ostrobramskiej.

Oburzony tem Piotr Dawidowicz zaprosił do siebie swych sąsiadów w osobach Kazimierza Marcinowskiego i Antoniego Szałkiewicza, by byli świadkami niecnej agitacji nieproszonego gościa.

Zacni obywatele Trokiel rzeczywiście przyszli i wysłuchali cierpliwie bolszewickiego kazania, ale, gdy agitator skończył, dzielni sąsiedzi wraz z gospodarzem położyli komunistę na ławie i wsypali mu jego własnym kijem w to miejsce, gdzie plecy tracą swą szlachetną nazwę, a następnie o całem zajściu zawiadomili policję.

Naszym zdaniem jest to najlepszy sposób przeciwdziałania agitacji komunistycznej i gdyby wszyscy tak postępowali z komunistami, jak dzielni obywatele Trokiel, to niebawem agitatorzy bolszewiccy zapomnieliby do nas drogę.

Tutejszy.

Jewsiewicze (pow. Lidzki).

Pisałem w swoim czasie w Głosie Wileńskim o pożarze, który powstał u nas od uderzenia pioruna i o śmierci żony Michała Musiejki, Józefy, którą piorun zabił. Wypadek ten ludzi nastraszył i rozumu nauczył, bo na zebraniu wiejskim uchwalono postawić piorunochrony, Zebrano pieniądze i zwrócono się do p. starosty, by wyznaczył nam odpowiedniego majstra, który piorunochrony umiałby ustawić. Pan starosta wskazał p. Maciszewskiego i pod jego kierownictwem dnia 27 lipca ustawiono 6 piorunochronów.

Było to zamało, więc na 1 sierpnia zwieziono jeszcze słupów i ustawiono 7 piorunochronów tak, że razem jest ich 13.

Jednakże niektórzy mieszkańcy odmówili składek na piorunochrony nie rozumiejąc, że to o ich własną korzyść się rozchodzi. Postawienie każdego piorunochronu kosztuje przeszło 70 zł., czyli zazem około 1000 zł., a ponieważ jest u nas 75 mieszkańców, więc na każdego wypadło około 15 zł.

Jest to naturalnie pieniądz niemały, ale korzyść z tego wydatku jest tak wielka, że chyba tylko dziecko nie zrozumie.

Niestety u nas tego ludzi dorośli nie chcą rozumieć.

Gdzie oni mają rozum? Ciemnota jeszcze na wsi panuje wielka.

Piszę o tem, bo może to na ludzi wpłynie.

K. Musiejka.

Z WILNA.

Redaktor „Głosu Wileńskiego" przed sądem. W ubiegłym tygodniu redaktor naszego pisma p. Kownacki stanął przed sądem oskarżony o rozpowszechnienie fałszywych i ubliżających obecnemu rządowi wiadomości.

Mianowicie, chodziło o zamieszczenie w Nr. 3-im „Głosu Wileńskiego" sprawozdania z zebrania Stronnictwa Narodowego, na którem poseł St. Stroński składając sprawozdanie poselskie w słowach bardzo ostrych napiętnował błędną politykę obecnego rządu.

W szczególności chodziło o sprawę nieujawnienia sprawców licznych napadów i zamachów, nazwiska których poseł Trąpczyński wymienił w Sejmie.

Sąd po wysłuchaniu obrony p. Kownackiego oraz zbadaniu świadków, którzy prawdziwość podanych przez nas wiadomości potwierdzili, redaktora Kównackiego od winu i kary uwolnił.

Aresztowanie b. ucznia gimnazjum białoruskiego. Władze bezpieczeństwa wykryły organizację antypaństwową, na czele której stał białorusin Czajko.

Ustalono, iż Czajko był uczniem gimnazjum białoruskiego w Nowogródku, następnie pracował w kooperatywie wojskowej w Wilnie, gdzie dokonał przywłaszczenia, wskutek czego został zwolniony. Następnie Czajko usiłował zbierać wśród wojskowych wiadomości lecz został aresztowany i osadzony w więzieniu na Łukiszkach.

Odkopanie korytarza podziemnego na placu Katedralnym. Na Placu Katedralnym ujawniono korytarz podziemny, ciągnący się pod ogródkiem, gdzie stał pomnik Katarzyny. Robotnicy zatrudnieni przy robotach ziemnych, prowadzonych obecnie na placu, natrafili na sklepienie, po rozbiciu którego ukazał się duży, bo 7 mtr. szeroki loch, biegnący w stronę Cielętnika. Najprawdopodobniej jest to jedno z wielu połączeń zamku dolnego. Dokładne zbadanie długości lochu utrudnia, brak powietrza wewnątrz, co zostało stwierdzone przez posuwanie się z lampą, która natychmiast gasła. W lochu stoi woda na wysokości ćwierci metra.

Katastrofa lotnicza. W dniu 7 b. m. na lotnisku w Porubanku pod Wilnem, zdarzyła się katastrofa lotnicza. Samolot typu „Breget 19", prowadzony przez sierżanta-pilota Ćwiklińskiego, wiozący pasażera lekarza 5 p. l. por. Letowta, podczas startu stracił szybkość i z wysokości kilku metrów runął na ziemię. Aparat strzaskany, lotnicy wyszli bez szwanku.

Walący się dom przy ulicy Stefańskiej. Przy ul. Stefańskiej Nr. 23 stoi wspaniała na oko kamienica, należąca do p. Ch. Kremera. Dom ten stosunkowo niedawno zbudowany, bo przed 30 laty, grozi już lada chwila runięciem. W poniedziałek, dn. 5 b. m. zawalił się w mieszkaniu na trzeciem piętrze sufit, raniąc ciężko lokatorkę p. Engelman, która doznała złamania nogi. Niżej o piętro można zauważyć w pokojach zarysowane sufity. Odpowiednie władze powiny wejrzeć w tę sprawę.

CENY w WILNIE.

Na rynku w dniu 13-ym sierpnia płacono:

za 100 klg.

	zł.	zł.
żyta	27	28
pszenicy	—	47
jęczmienia	26	27
owsa	27	28
gryki	—	36

za 1 klg.

	zł.gr.	zł.gr.
mięsa wołowego	2.20	2.80
cielęciny	2.20	2.70
baraniny	2.20	2.60
wieprzowiny	2.50	3.30
słoniny krajow.	3.90	4.20

	zł.gr.	zł.gr.
smalcu wieprz.	4.00	4.60
masła niesolon.	5.00	6.00
„ solonego	4.00	4.80
cukru kryształ	1.60	1.70
„ kostka	1.90	2.00
soli białej	22	31
kawy naturaln.	8.00	13.00
„ zbożowej	2.00	?.00
herbaty	20.00	30.00
nafty 1 litr	63	65
mydła do prania	1.60	2.20
świec	2.00	2.40
1 litr śmietany	1.40	2.00
10 sztuk jaj	1.50	1.80

Wiadomości kościelne.

Powrót z urlopu. Ks. kan. Adam Sawicki, kanclerz Metropolitalnej Kurji Wileńskiej, wrócił przed kilku dniami z urlopu zdrowotnego i objął urzędowanie.

Odpowiedzi Redakcji i Administracji.

Panu Zygmuntowi Bielewiczowi w. Chociłki pczta Świr pow. Święciański. „Głos" wysyłamy. Losy na loterję państwową może Pan nabywać u tak zwanych kolektorów. W Wilnie kolektorów jest kilku. Radzimy zwrócić się do Gorzuchowskiego (Zamkowa 9).

Cena całego losu jednej klasy 40 zł., ale można nabyć ½ losu (20 zł) lub nawet ¼ (10 zł)

Panu Kazimierzowi Musiejce. Jewsiewicze pow. Lidzki. W sprawie szkoły należy zwrócić się z podaniem do Inspektoratu w Lidzie, a jeżeli to nie pomoże, wówczas posłać podanie do Kuratorjum w Wilnie.

Co się tyczy przestraszenia pańskiego syna, to może Pan od rodziców psotnego chłopca domagać się odszkodowania za leczenie syna. Radzimy jednakże w tej sprawie zwrócić się do adwokata.

W sprawie terenu myśliwskiego trudno udzielić jakiejś porady nie znając treści umowy dzierżawnej.

Panu Antoniemu Dzikowi. Dryświaty pow Brasławski. List pański otrzymaliśmy. Dziękujemy bardzo. Wydrukujemy w następnym numerze. Prosimy pisywać nadal.

Panu J. Sielukowi. Organiście w Korkożyszkach. Poczta Zemgale. List pański otrzymaliśmy. Z przyjemnością wydrukujemy w najbliższym numerze „Głosu Wileńskiego".

KALENDARZYK.

SIERPIEŃ

18	N.	Firmina B. W.
19	Pon.	Marjana i Rufina W. W.
20	Wt.	Bernarda Op. D. K.
21	Śr.	Joanny Fremiot Wd.
22	Czw.	Symforjana i Tymoteusza
23	Piąt.	Filipa i Benicjusza W.
24	Sob.	Bartłomieja Ap.

Odmiany księżyca.

Ostatnia kwadra 27-go sierpnia o godz. 21 m. 2.

Przysłowia ludowe.

Święty Bartłomiej wszystko w polu potłumi.

Na świętego Bartłomieja, otwiera się sien i knieja.

Na święty Bałtromiej, już ręce na płomień.

Jak Bartłomiej nie zasieje, nie pokropi Idzi (1 — IX), to się zboża mało w polu widzi.

Bartłomieja cały wrzesień naśladuje i z nim jesień.

Ceny obcych walut.

z dn. 13-go sierpnia 1929 r.

Banki płaciły za 1 dolara . . . . 8 zł. 86 gr.
za 10 rubli w złocie . . . 45 zł. 70 gr.

Nakładem „Dziennika Wileńskiego". Redaktor odpowiedzialny i wydawca Piotr Kownacki.

Drukarnia „Dziennika Wileńskiego" Wilno, Mostowa Nr 1.